

Ten numer poświęcamy w całości reportażowi i prezentujemy prace konkursowe. Nasza redakcja zgłosiła swoje teksty do fachowej oceny.

# REPORTERS WITHOUT BORDERS

## FOR PRESS FREEDOM

hi

hj

### REPORTAŻ

**Reportaż to** opowieść o czymś, co wydarzyło się naprawdę. Reporter w przeciwieństwie do pisarza nie może nic zmyślić.

**Tematem na reportaż** może być wszystko, ale pod jednym warunkiem: musi być ciekawe dla innych.

Czy lubicie opowiadać kolegom o wycieczce na jakiej ostatnio byliście?

A czy lubicie jak ktoś Wam opowiada o swojej wycieczce? Nie bardzo? O czyjejś wycieczce słucha się gorzej – prawda? Tak samo jak najciekawsze są NASZE zdjęcia z wakacji, a nie cudze. Dlatego jeśli chcecie napisać reportaż, musicie bardzo uważać, żeby było to coś, co naprawdę zainteresuje innych.

Jest na to metoda: nawet banalny i nieciekawy temat można opowiedzieć tak, żeby był fascynujący. **Szczegóły** są między innymi tym, co może sprawić, że od Waszej reporterskiej opowieści czytelnicy nie będą mogli się oderwać. M. Szczygieł

### ZASADY GATUNKU

**Pisście zwyczajnie** - tak jak mówicie. Czy zauważyliście, że napisałem o żebrakach z ŁÓDZKIEGO skrzyżowania? Jeśli nie jesteście z Łodzi, to na pewno nie zwróciło to Waszej uwagi. No i słusznie, bo przymiotniki gorzej osadzają się w naszych mózgach.

Reportaż najczęściej żywi się językiem potocznym, ponieważ reportaż to opowieść o życiu. Musi być autentyczna. Uważam, że należy pisać tak jakby się opowiadało daną historię siostrze, bratu, mamie, tacie, swojej dziewczynie czy chłopakowi. M. Szczygieł

## MORDERSTWO W KOŚCIELE

### **To za waszą wolność – krzyknął zabójca księdza.**

*W niepozornym miasteczku, jakim wydaje się być Luboń położonym na obrzeżach Poznania, miało miejsce wydarzenie, które wstrząsnęło całą Polską. Miało ono miejsce 27 lutego 1938 roku w trakcie przedpołudniowej mszy świętej z udziałem dzieci.*

*W kościele, czyli Domu Bożym; miejscu uznawanym powszechnie za bezpieczne, został zamordowany na oczach dzieci i dorosłych ksiądz Stanisław Streich. Duchowny został dwukrotnie postrzelony, gdy kierował się ku ambonie, pod którą siedziała gromadka dzieci czekająca na wysłuchanie Ewangelii i kazania. Okazało się, że pierwszy strzał, oddany przez sprawcę, okazał się tym śmiertelnym. Kula trafiła ewangelistę w twarz, przeszła pod prawym okiem, przebiła kość czaszkową i utkwiała w mózgu. Druga przeszła jego płuca, powodując przy tym krwotok zalewający jamę opłucną. Kościelny, który próbował interweniować i obezwładnić zabójcę, został dwa razy postrzelony w plecy. Od rykoszetów ucierpiała również dwójka dzieci: Katarzynka Ciesielska i Ignacy Pacyński. Świadkowie, przesłuchiwanym później podczas rozprawy sądowej sądzili, że morderca wbiegł po dokonaniu zbrodni na ambonę i wykrzyknął: "Niech żyje komunizm! Wynoście się z kościoła, to za waszą wolność!". Sparaliżowani ze strachu ludzie stali tak osłupiali przez kilka minut, aż w końcu trzech mężczyzn ujęło i rozbroiło Wawrzyńca Nowaka (bo tak nazywał się sprawca tragedii).*

*Zabrany przez policję, oczekiwał na swój proces karny z nienaturalnym spokojem. Podczas procesu okazało się, że zbrodniarz jest zdrowy psychicznie. Zapytany przez sędziego, co właściwie nim kierowało, odpowiedział: "Nie jestem uczonym, ale wiem z historii, że kościół stale był źródłem zła. Szczególnie zaś zasługuje na nienawiść, gdyż papież był jednym z tych, którzy najbardziej sprzeciwiali się utworzeniu niezależnego Państwa Polskiego, a gdy jednak to Państwo powstało, to znowu jeden z dostojników kościelnych, a mianowicie metropolia Sapieha znieważył zwłoki tego, co o Polskę walczył. Jestem zwolennikiem nauki Chrystusowej, ale nienawidzę księży."*

*W dalszych swoich zeznaniach wstępnych, Nowak opowiadał różne niestworzone historie związane z historią Polski i polskiego kościoła, które dla najwybitniejszych historyków są nieznanne, ale które jak twierdził Nowak usprawiedliwiał jego czyn i powyższą wypowiedź, która miała na celu oczernić kościół. To, że ofiarą stał się ksiądz Stanisław Streich (a przy okazji kilka innych osób) nie było zaplanowane. Mógł to być zarówno każdy inny wysłannik Bożego Kościoła. Słuchając słów prowadzonej przez księdza mszy, u Nowaka zradzała się niepohamowana złość, która zaczęła nim targać, a połączona z nieukrywaną nienawiścią do Kościoła wypełniła każdą komórkę jego ciała. Wyczuwając najodpowiedniejszy moment, zamachnął swoim czarnym płaszczem przed amboną i oddał pierwszy strzał.*

*W czasie odczytywania aktu oskarżenia, na twarzy Nowaka można wyczytać tylko i jedynie obojętność pomieszana z niewzruszeniem. Słowa, które wypowiadał sędzia, odczytując akt oskarżenia, nie trafiały do uszu zabójcy, który zna je tak dobrze na pamięć, jak zbrodnię, której dokonał. Przekonany o racji swoich poglądów, nie daje sobie wytłumaczyć, że wszelkie zło i irytujące go bezrobocie w Polsce, nie jest winą Kościoła. "Chrystus był również biedny, a papieże opływają w złocie. Nie zabiłem ks. Streicha jako człowieka, lecz jako przedstawiciela Kościoła. Do kościoła katolickiego czułem od dawna nienawiść, która skrytowała się bezpośrednio po głośnym incydencie z ks. metropolitą Sapiehą. Wówczas zrozumiałem, że religia katolicka jest szkodliwa. Poprzednio zamierzałem zabić jednego z ministrów polskich, lecz gdy przekonałem się, że kler rządzi życiem świeckim, postanowiłem zabić księdza" - mówił Nowak. W dalszych wyjaśnieniach twierdzi, że nigdy nie był komunistą, a z przekonania narodowcem. Wawrzyńcowi zadano pytanie, które bardzo nurtowało sędziego: "Myślał pan, że zdoła uciec?". Odpowiedź z lekka zszokowała ludzi. Może nie tyle samym "Nie", jak rozwinięciem tego słowa. "Wiedziałem, co mnie czeka. Zresztą... Napisałem list do "Walki Ludu" do Warszawy, w którym oświadczam, że chcę ponieść śmierć za swój czyn. Uważam bowiem, że trzeba mieć również odwagę przyznać się do winy". Po zapytaniu, co oskarżony napisał w liście, sędzia otrzymał wytłumaczenie, w którym Nowak powtarzał stare formułki o wycisku kapitalizmu. Życzenie mordercy zostało wysłuchane.*

*Po 45-minutowej przerwie, Wawrzyńca Nowak usłyszał wyrok, w którym uznano się oskarżonego winnym umyślnego zabójstwa księdza Streicha. Jego karą była kara śmierci, którą Wysoki Sąd tłumaczy tak: "Nie widzę żadnych okoliczności łagodzących. Przyjmując, że oskarżony nie okazał nawet skruchy, nie widzimy możliwości poprawy oskarżonego, dlatego zostaje on uznany za jednostkę niebezpieczną dla społeczeństwa. Jediną więc karą odpowiednią, jest kara śmierci". Po przemówieniu sędziego, Nowak uklonił się z wielkim uśmiechem na twarzy w stronę kompletu sądu, powiedział "Dziękuję" i przyjmując postawę bohatera, który wykonał należycie swój obowiązek, opuścił salę sądową. Otoczony tłumem fotografów, przybierał odpowiednie pozy, które miały wyrażać jego dumę z siebie.*

*Pogrzeb ks. Stanisława Streicha odbył się 4 marca 1938 roku, a przy jego grobie zabłysło tysiące zniczy. Wzdłuż całej szosy stanęli milczący ludzie. W pogrzebie uczestniczyło ok. 10 tysięcy osób. Śmierć lubońskiego proboszcza odbiła piętno na duszy praktycznie całej Polski.*

*Ciało Streicha spoczywa w grobie przy kościele św. Jana Bosko w Luboniu, czyli świątyni, która wzniosła się właśnie dzięki jego staraniom..*

Paulina Stępnia

## Postrach

### **Siła plotki jest wszystkim dobrze znana. Niektórzy nawet określają ją jako "najskuteczniejszą broń". Ta plotka, urosła do miana miejscowej legendy.**

Cofnijmy się do początku roku szkolnego 2013/2014, który to przyniósł niepokojącą pogłoskę. Mieszkańcy, szczególnie ci posiadający dzieci lub wnuki, żyli w wielkim lęku spowodowanym rzekomym pojawieniem się osoby, która 25 lat temu została skazana za pedofilię. Tak naprawdę nie wiadomo skąd wzięła się ta plotka, ale instynkt samozachowawczy zalecał ostrożność. Nikt nie potrafił powiedzieć o tym człowieku nic więcej, przybliżyć jego wyglądu ani ustalić miejsca jego zamieszkania. Były tylko przypuszczenia. A mimo to, pojawienie się mężczyzny stało się tematem numer jeden. Ludzie podzielili się na dwa obozy: jedni mówili głośno co sądzą, żywo relacjonowali nowo ustalone "fakty", a drudzy nie udzielali się w tych "dochodzeniach". Nie był to jednak wcale objaw sceptyzmu, bo i oni każdego dnia poruszali cicho ten temat w swoich rozmowach. Ludzie teraz niesamowicie szybko przekazywali między sobą informacje, dzielili się przypuszczeniami i odczuciami. Był to niewątpliwie okres, w którym każdy z każdym mógł znaleźć wspólny temat.

Cierpliwość już i tak bardzo podenerwowanych ludzi, wciąż wzajemnie się nakręcających, na próbę wystawił kolejny alarm, głoszący, że mężczyzna, który odsiedział 25 lat pozbawienia wolności, przebywał na dwóch z lubońskich placówek szkolnych.

Rodzice uczniów, teraz w co drugim biedniejszym i zaniedbanym widzieli owego pedofila. W Internecie odnaleźć można było coraz więcej stron opisujących wyczyny tego człowieka:

- On mieszka kilkaset metrów stąd - opisuje Pani Anna - To syn byłej nauczycielki, który kiedyś zgwałcił chłopca. Teraz wyszedł na wolność i w Luboniu zapanował strach.

- Podobno pod jedną ze szkół pojawił się właśnie ten podejrzany pan. Po co tam przyszedł? Był też widziany przy ul. Wojska Polskiego - relacjonuje kolejna zaniepokojona matka

Komentarz udzielił również Urząd Miasta:

-Niestety nie jesteśmy w stanie potwierdzić krążących pogłosek. Zalecamy jednak zachowanie wzmożonej ostrożności, szczególnie przez dyrektorów placówek szkolnych i informowanie policji na temat wszystkich postronnych osób kręcących się w pobliżu szkół- mówi nam

W sprawie wypowiedział się również rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej w Poznaniu, Andrzej Borowiak:

- Nie ma w Luboniu mieszkańca, który miałby być skazany za zabójstwo, za przestępstwo pedofilii, który miałby mieszkać w pobliżu szkoły i miałby w ostatnim czasie wyjść z więzienia

W odpowiedzi na zalecenia policji o zachowaniu ostrożności i podjęciu działań profilaktycznych zaczęto w szkołach organizować pogadanki. Pouczano dzieci jak powinny się w razie czego zachować, na co zwracać uwagę. Jednocześnie uspokajano, że zajęcia profilaktyczne nie są w drażone ze względu na ten jeden konkretny przypadek, a chęć uświadomienia dzieci co do ogólnych zagrożeń.

Według ustaleń plotka o rzekomym pojawieniu się pedofila pojawiła się wśród dzieci, a resztę zrobili już zaniepokojeni rodzice.

Po kilku tygodniach sensacja, która wyjątkowo poruszyła społeczność lubońską ucichła. Ludzie uspokojeni zapewnieniami policji powoli wracali do swoich obowiązków, jednak do teraz ludzie wspominają ogólne poruszenie, które wtedy opanowało miasto.

Sokowicz Paulina

## Wydarzenie, które wstrząsnęło moją miejscowością

**Kilka dni temu dowiedziałam się, że mam napisać reportaż o ciekawym i trzymającym w napięciu wydarzeniu z Lubonia. Do głowy od razu przyszła mi sprawa, która zainteresowała nie tylko mnie, ale i całą gimnazjalną społeczność, w której obracam się na co dzień. W moim miejscu zamieszkania odkąd pamiętam, nigdy nie było takiego miejsca gdzie młodzież mogłaby spędzać wolny czas poza szkołą. Myślę, że to właśnie przez to wyniknęła sytuacja, którą dalej opiszę.**

Wkładając na siebie kurtkę w zatłoczonej szatni usłyszałam, że znajomi umawiają się gdzieś po szkole. Oczywiście był to pobliski plac zabaw. Miała tam się odbyć bójka pomiędzy dwoma kolegami. Postanowiłam pójść sprawdzić co tam się wydarzy. Było mnóstwo ludzi. Wiele pozrywało się ze swoich ostatnich lekcji. Malutki plac zabaw zamienił się w bokserski ring, a wszyscy zagrzewali zawodników do walki. Aby przybliżyć wygląd placu dopowiem, że było tam około 80 osób. Zaczęłam przyglądać się obecnym na placu. Osoby, które wydawało mi się, iż doskonale znam ku mojemu zdziwieniu z plecaków zaczęły wyciągać papierosy gdzieś przewinał się też drobny alkohol. Dalej stałam z boku. Wszyscy czekali na przeciwnika. Pojawił się. Kiedy już byliśmy spragnieni krwawej zajadki wbiegł jakiś chłopak i zaczął informować wszystkich, że mieszkańcy wezwali straż miejską. Musieliśmy się przenieść w inne miejsce. Ten widok zostanie w mojej pamięci na zawsze! To wyglądało jak jakaś parada zorganizowana z okazji święta Niepodległości. Na czele grupy jechały trzy motory. Tuż za nimi szedł uczestnik walki. Nazwijmy go Tomkiem T. A więc za Tomkiem widniała kilku osobowa brygada z prowokatorem bijatyki- „Gogolem” w środku. Dalej na szerokości całej ulicy podążało zgrupowanie liczące około 65- 70 obserwatorów walki. Postanowili udać się na plac Edmunda Bojanowskiego. Żeby było zabawniej powiem, że jest on umieszczony kilka metrów od kościoła. W końcu zaczęło się upragnione starcie. Stanęli naprzeciwko siebie. Wszyscy obstawiali, iż wygra Tomek, bo wiedzieliśmy, że od ponad 8 lat chodzi na karate i jest w tym świetny. Padł pierwszy cios w stronę przeciwnika Tomasza. Upadł. Jednak nie poddał się. Gogoł wstał i oddał uderzenie w kierunku Tomka. Dostał w głowę. Lekko go zamoczyło, chyba kręciło mu się w głowie. Potem padały już tylko krótkie ciosy. „Gogoł” leżał na chodniku. Podnosząc się poczuł, że po jego brodzie spływa krew. Jego warga była rozcięta, a bordowa krew skapywała wolno na ziemię niczym lepki sok. Ostatecznie postanowili zakończyć walkę, mimo że tłum gapiów skandował wykrzykując obelgi na temat zawodników o tak szybkim finale sprawy. Ci jednak nie zamierzali się już bić. Wszyscy się porozchodzili, a ja wróciłam do domu.

Jak zawsze pod wieczór weszłam na Facebook’a. Na grupie o nazwie „Mieszkańcy Lubonia” pojawił się nowy post. Zaciekawiona sprawą weszłam w plik. Pewna kobieta mieszkająca przy jednym z lubońskich placów zabaw opisała „bulwersujące i karygodne” zachowanie młodzieży na placach zabaw. Trochę się przestraszyłam i poczułam, że po moich plecach przechodzą ciarki. Pomyślałam, że chodzi o sprawę dzisiejszej bijatyki jednak całe szczęście był to inny plac zabaw, umieszczony w głębi bloków na ul. Sikorskiego. Opisywała dokładnie co się działo praktycznie codziennie tuż pod jej oknami. Czytając to nie wiedziałam za bardzo co mam o tym myśleć. Było w tym dużo racji, że małe dzieci nie czują się bezpiecznie wśród prawie 2 razy starszych od siebie gimnazjalistów. Z drugiej jednak strony co my jesteśmy winni?! Niech każdy cofnie się pamięcią wstecz i przypomni sobie jaki był w naszym wieku? Czy to nasza wina, że w naszym mieście nie ma posesji, parku czy czegośkolwiek gdzie moglibyśmy pójść, porozmawiać. Może Wedy nie wynikałyby takie sytuacje jak te, które opisałam powyżej? Ja dalej zatapiałam wzrok w setki komentarzy. Młodzież przeciwko dorosłym i na odwrót.

Kilka dni po tych wydarzeniach w naszym gimnazjum zorganizowano debatę na temat bezpieczeństwa i miejsc, które mogłyby zostać stworzone dla naszej społeczności w Luboniu. Według mnie to działanie było bezcelowe. Jak można debatować na tematy tak ważne z kadencją, która za miesiąc odchodzi?! No, ale cóż my mogliśmy poradzić. Wymieniliśmy się poglądami, a wiceburmistrz rzucał długimi, wyuczonymi frazesami w odpowiedzi na moje pytania. Sprawa zakończyła się w zasadzie nijak. Chłopcy nie zostali ukarani, bo grono pedagogiczne w dalszym ciągu nie wie kto był prowokatorem i może niech tak zostanie. Plac zabaw w dalszym ciągu są przez nas okupowane, bo przecież gdzie mamy się podziać?! Jeśli chodzi o tak wyniośle nazywaną „debatę” myślę, że nie dała ona niczego. Dlatego drodzy dorośli wybaczenie gimnazjalistom, że musicie martwić się o swoje pociechy, ale uwierzcie, iż młodzież też ubolewa z tego powodu. Mam nadzieję, że nowa MRM( Młodzieżowa Rada Miasta) naprowadzi panią burmistrz na właściwy trop i jeszcze w te wakacje stanę w nowym miejscu zaprojektowanym właśnie dla nas.

Klaudia Ziomek